

Czem się żywią różne narody.

Według wiadomości zebranych od podróżników i uczonych, wszystkie prawie narody na kuli ziemskiej żywią się po części owadami, niektóre najobrzydliwszymi nawet. Kreolowie z wysp Bo-urbon jadają naprzykład stonogi i prusaki, wiele ludów spożywa mrówki, afrykanie smażą je w maśle, a brazylijczycy oblewają pieprznym sosem. Termyty czyli mrówki białe, gotowane są w Indjach w czarnej kawie, a następnie—zmieszane z mąką, wypiekane są na chleb. Arabowie, jak święty Jan na puszczy, jadają szarańczę. Syngalezi żywią się pszczołami. Chińczycy wypiekają placki z larwy, jedwabników, robią je też osmażane w oliwie lub maśle; słowem co kraj to inny ma smak wyrobiony

Podanie o murze chińskim.

Zbliżywszy się do muru chińskiego, zapytujemy się pomimowolnie, skąd wzięto olbrzymią ilość cegieł, potrzebną do jego budowy. Naokoło muru w tysiącowiorstowym promieniu leżą na powierzchni ziemi rumowiska zwietrzałych od wieków kamieni, a ani śladu gliny i piasku. Wielu synologów przypuszczało, że cegły do budowy muru sprowadzono z bardzo dalekich okolic, co gie byłoby niebezpieczeństwem, zważywszy, że pracę ludzką w Chinach cenią bardzo nisko. Wszakże tradycja podaje, że w czasie budowy tego muru cała okolica inny miała wygląd, niż dzisiaj. Tam, gdzie dziś mur się wznosi, istniały wówczas olbrzymie lasy na glebie urodzajnej.

Chińczycy wycieli wszystkie drzewa, wykarczowali korzenie i tępilili wszelką roślinność, ażeby nie zasłaniały widoku. Reszty dokonał prawie ustawicznie wiejący tu wiatr północno-zachodni, zmiotł on szczątki żyznej gleby i zmienił ją na delikatny pyłek, uniesiony daleko. Pozostała glebę spłukał deszcz, padający bezustannie przez kilka tygodni z rzędu i dokonał dzieła zniszczenia, zamieniając niegdyś tak bujną okolicę na straszne pustkowie. Można zatem przyjąć za rzecz pewną, że kiedy rozpoczęto budowę muru, znaleziono na miejscu cały potrzebny materiał; uwaga ta jednak nie zmniejsza podziwu dla tak olbrzymiego dzieła, w porównaniu z którym, piramidy egipskie są dziecięcą zabawką.

Pomysł wielkiego muru chińskiego należy się cesarzowi Czin-Si-Hoangti (255—206 przed Chr.). Był to mąż czynny, pełen energii. Pokonawszy północne plemiona barbarzyńskie, chciał się zabezpieczyć murem, o którym mowa, od napadów mongolskich i mandżurskich hord rozbójniczych. Olbrzymią tę budowlę wykonały te same plemiona, które napadały Chiny. Cesarz, pokonawszy ich, w zamian za kontrybucję wojenną, opłacaną złotem, żądał tylko, żeby hanowie mongolscy i mandżurcy dostarczyli mu robotników. Przez kilkadziesiąt lat 50 tysięcy ludzi bez przerwy mur budowało, praca postępowała szybko. Tym murem Czin-Si-Hoangti wystawił sobie większy pomnik, niż którykolwiek władca na świecie. Dotąd krążą pomiędzy Chińczykami różne podania, dotyczące muru chińskiego z których dwa przytaczamy poniżej.

c. d. n.

rze, znać bieda niedopieka — zwyczajnie kapitalista.

Skórkowski

— Kpij sobie zdrów panie Pawle, jaki tam zemnie kapitalista. Ot jest dach nad głową, gruntu kawałek, który trzeba własnymi rękami obrobić, parę izb wynajmuje się lokatorom i wszystko.

Paweł.

— Zawsze co swoje, to swoje.

Skórkowski.

— Juźcić to prawda, ale dobrze się człek wyterał przez życie, by dojść do tego co ma. Niezliczona moc rozmaitego obuwia przez ręce moje przeszła, a to nowe zupełnie, to obcasy, to zelówki, przyszczepki... oj, ciężko... musiałem nieraz się nadracować. Każdy gdy pracuje szczerze i ogląda na jutro, może sobie w życiu coś zaoszczędzić.

Paweł.

— To bardzo ciężko i nie zawsze można.

Skórkowski.

— Bal.. pieczone gołąbki same nie wleczą do gąbki, jak to mówią, trzeba się oto postarać by je przywabić, odmówić sobie niejednej rzeczy, ująć w jadła i napitku, a na starość będzie gdzie głowę przytulić.

Magdalena (siedząc na łóżku rozmawiała z Anną)

— Oj! stary! stary! dałbyś lepiej pokój i nie prawił morałów, niczem profesor.

Skórkowski (przedrzeźniając)

— Oj! młoda! młoda! byłabyś cicho i nie wtrącała się do naszej rozmowy, kiedy nie nie rozumiesz. (do Pawła) Kobięcy rozum zwyczajnie nie wielki, człowiek to co innego, nie zjednego pieca chleb jadał, ho! ho! nie jedną piękną historję się przeczytało, to nie chwalać się rozumu przybyło... Ale pan Paweł coś dzisiaj nie w humorze, małomówny, zasępiiony.—Niechże mi opowie swoje zmartwienie, a może we dwóch prędzej znajdziemy jaką radę. Pewno kłopoty pieniężne? **cdn.**